

*William  
Shakespeare*

BURZA



BUKOWY LAS





## Osoby

ALONSO, król Neapolu

SEBASTIAN, jego brat

PROSPERO, prawy książę Mediolanu

ANTONIO, jego brat, uzurpator, książę Mediolanu

FERDYNAND, syn króla Neapolu

GONZALO, uczciwy stary doradca dworu

ADRIAN i FRANCISCO, panowie

KALIBAN, dziki i szpetny niewolnik

TRINCULO, wesołek

STEPHANO, pijany szafarz

KAPITAN OKRĘTU

BOSMAN

Majtkowie

MIRANDA, córka Prospera

ARIEL, duch powietrzny

IRIS

CERES

JUNO

Nimfy

Żeńcy

} duchy

Scena przedstawia bezludną wyspę





*Akt pierwszy*



## Scena I

*Okręt na morzu: słycać huk gromu, błyskawica.  
Wchodzą KAPITAN i BOSMAN.*

**KAPITAN**

Bosman!

**BOSMAN**

Tu, kapitanie: cóż tam?

**KAPITAN**

Dobrze; pilnuj majtków, niech się wezmą w garść, inaczej zagna nas na ląd; ruszaj, ruszaj!

*Wychodzi.*

*Wchodzą Majtkowie.*

**BOSMAN**

Hej, moi mili! Żywo, żywo, mili! Żwawo, żwawo! Ściągać marsel. Baczyć na gwizdek kapitana. Dmij, aż pęknie, wicherze! Dość tu miejsca!

*Wchodzi* ALONSO, SEBASTIAN, ANTONIO,  
FERDYNAND, GONZALO *i inni.*

ALONSO

Dobry bosmanie, miej pieczę nad wszystkim. Gdzie kapitan? Bacz na swych ludzi.

BOSMAN

Zejdźcie na dół, proszę.

ANTONIO

Gdzie kapitan, bosmanie?

BOSMAN

Czy go nie słyszysz? Przeszkadzacie nam w pracy: idźcie do swych kabin; wspomagacie burzę.

GONZALO

Nie; dobry człowieku, bądź cierpliwy.

BOSMAN

Jeśli morze będzie. Precz! Cóż obchodzi te ryczące bałwanę imię królewskie? Do kabin; milczeć! Nie zawadzajcie nam!

GONZALO

Dobrze, lecz pamiętaj, kogo masz na pokładzie.

BOSMAN

Nikogo, kogo kochałbym bardziej niż siebie. Jesteś doradcą króla; jeśli możesz nakazać tym żywiołom, aby ucichły, nie tkniemy już lin. Użyj twej władzy, a jeśli nie możesz, podziękuj, że żyłeś tak długo, i przygotuj się w swej



kabinie na nadejście tej nieszczęsnej godziny. Żywo, mili moi! Z drogi, powiadam.

*Wychodzi.*

**GONZALO**

Wielką pociechę zsyła mi ten człowiek: nie utonie, gdyż gęba ta nadaje się jedynie na szubienicę. Spraw, dobry Losie, by mógł zawisnąć. Niechaj przeznaczony mu sznur będzie liną kotwiczną, gdyż nasza na niewiele się przyda. Jeśli nie narodził się, by wisieć, sprawa nasza lichy się przedstawia.

*Wychodzą.*

*Wchodzi BOSMAN.*

**BOSMAN**

Opuśćcie stengę! Żywo! Niżej, niżej! Grotem go pod wiatr ustawić! (*okrzyk z głębi okrętu*) Przekleństwo na ten skowyt! Przekrzykują burzę i nas przy pracy.

*Powracają SEBASTIAN, ANTONIO i GONZALO.*

Co? Znowu! Czego tu szukacie? Czy mamy poddać się i zatonać? Chcecie się utopić?

**SEBASTIAN**

Franca ci w gardło, ty ujadający, bluźnierczy, niemilosierny psie!

**BOSMAN**

Więc sami róbcie.

**ANTONIO**

Niech cię powieszą, kundlu, skurwysynu; niech cię powieszą, wrzaskliwcze! Mniej się boimy zatonięcia niż ty.

GONZALO

Ręczę, że nie zatonie, choćby okręt był słabszy niż lupina orzecha, a przeciekał jak niezatkana dziewczka.

BOSMAN

Stanąć pod wiatr, pod wiatr! Postawcie fok i grot; zwrot na pełne morze! Zatrzymać go znowu!

*Wchodzą przemoknięci Majtkowie.*

MAJTKOWIE

Wszystko stracone! Módlmy się, módlmy się! Wszystko stracone!

BOSMAN

Co? Czy gęby mają nam zamarznąć?

GONZALO

Król z księciem modły wznoszą, idźmy do nich. To wspólna sprawa.

SEBASTIAN

Tracę już cierpliwość.

ANTONIO

Przez tych opojów utracimy życie:  
Ten wielogęby nicpoń. – Obyś tonął  
Dziesięć przyływów!

GONZALO

Jeszcze on zawiśnie,  
Choć wszystkie krople wody się przysięgły  
I rozdziawiły czeluść, by go połknąć.

*Pomieszane głosy z dala:*

„Boże, zmiłuj się nad nami!” – „Kadłub pękł!” –  
„Żono i dzieci, żegnajcie!” – „Żegnaj mi, bracie!”  
– „Kadłub pękł, pękł kadłub!”

ANTONIO

Idźmy zatonać wraz z królem.

SEBASTIAN

Idźmy pożegnać go.

*Wychodzą Antonio i Sebastian.*

GONZALO

Oddałbym teraz tysiąc furlongów\* morza za jeden akr  
ugoru porośłego janowcem, jałowcem, wrzosem, czym-  
kolwiek. Niech się dzieje wola najwyższa! Lecz wolałbym  
suchą śmierć.

*Wychodzą.*

---

\* Furlong – dawna anglosaska jednostka długości równa 201,168 m [przyp. red.].

## Scena II

*Wyspa.*

*Wchodzą PROSPERO i MIRANDA.*

MIRANDA

Jeśli to Sztuka twa, ojcie najdroższy,  
Kazała z rykiem powstać dzikim wodom,  
Uciszył je. Można by wierzyć, że z nieba  
Smoły cuchnącej spadłaby ulewa,  
Gdyby nie morze, które się podrywa  
Ku licom niebios, gasząc ich płomienie.  
O, jak cierpiałam z tymi cierpiącymi,  
Których ujrzałam! A ów dzielny okręt  
(Pełen szlachetnych stworzeń, bez wątpienia)  
Tak się roztrzaskał! O, ich okrzyk wtargnął  
W głęb mego serca! Ach, nieszczęsne dusze!  
Gdybym moc boską miała, wówczas morze  
W ziemi zatopić bym mogła, nie dając

Na zatracenie dobrego okrętu  
Wraz z dusz ładunkiem.

PROSPERO

Zapanuj nad sobą.

Nie trwóż się; niech wie miłosierne serce,  
Że nikt nie poniósł szkód.

MIRANDA

Biada!

PROSPERO

Najmniejszych.

Gdyż uczyniłem to w trosce o ciebie;  
O ciebie, córko, która nie wiesz o tym,  
Kim jesteś; zresztą jak mogłabyś wiedzieć,  
Nie wiedząc, skąd pochodzę, lub że jestem  
Znaczniejszy niżli Prospero, pan chaty  
Nędznej i ojciec twój biedny.

MIRANDA

Nie chciałam

Nigdy tym myśli zaprzętać.

PROSPERO

Czas nadszedł,

By ci wyjawić więcej. Pomóż, proszę,  
I zdejmij ze mnie płaszcz magiczny. – Dobrze:  
Spocznij, ma Sztuko. A ty otrzyj oczy;  
Pociesz się: widok straszliwy rozbicia,  
Który do głębi wstrząsnął twą istotą,  
Tak nakreśliłem dzięki mojej Sztuce,

Że są bezpieczni; ani jedna dusza –  
Nie, ani jeden włos nawet nie przepadł  
Żadnej istocie na owym okręcie,  
Choć ich okrzyki słyszałaś, gdy tonął.  
Siadaj;  
Gdyż więcej dziś się dowiesz.

MIRANDA

Jakże często  
Rozpoczyznałeś, chcąc rzec mi, kim jestem,  
Lecz nie kończyłeś. Pytałam daremnie,  
Słyszając: „Nie pora”.

PROSPERO

Nadeszła godzina;  
Chwila ta każe ci nadstawić uszu;  
Słuchaj uważnie. Czy zapamiętałaś  
Czas przed przybyciem naszym do tej chaty?  
Nie wierzę, abyś mogła, gdyż nie miałaś  
Trzech lat podówczas.

MIRANDA

Lecz pamiętam, panie.

PROSPERO

Co? Czyżby inny dom albo osobę?  
Mów mi o każdym z tych obrazów, które  
Kryjesz w pamięci.

MIRANDA

To bardzo odległe  
I podobniejsze do snu niż wspomnienia,

Za które pamięć ręczy. Czy nie miałam  
Niewiast służebnych czterech albo pięciu?

PROSPERO

Miałas, i więcej, Mirando. Lecz jakże  
Mógł to przechować twój umysł? Cóż jeszcze  
Dostrzegasz w czasie głębokiej otchłani?  
Jeśli pamiętasz chwile przed przybyciem,  
Może wiesz, jak tu przybyłaś?

MIRANDA

Nie, nie wiem.

PROSPERO

Przed dwunastoma laty był, Mirando,  
Ojciec twój dumnym księciem Mediolanu,  
Władcą potężnym.

MIRANDA

Nie jesteś mym ojcem?

PROSPERO

Matka twa była niezłomna w swej cnocie  
I oświadczyła, że jesteś mą córką,  
A był twój ojciec księciem Mediolanu,  
Ty zaś dziedziczką jego, krwi książęcej,  
Równą mu rodem.

MIRANDA

O, wielkie Niebiosa!  
Jaka nikczemność nas stamtąd przygnała?  
A może dobry los?

**PROSPERO**

Oboje, córko.

Nikczemność stamtąd nas gnała, jak mówisz,  
A dobry los tu przywiódł.

**MIRANDA**

O, me serce

Krwawi, gdyż może to z mojej przyczyny  
Cierpień musiałeś tyle znieść; a przecież  
Nie mogę tego pamiętać! Mów, proszę.

**PROSPERO**

Mój brat, a stryj twój, imieniem Antonio –  
Błagam, wysłuchaj, jakim wiarołomnym  
Brat się okazać mógł! – tak, on, którego  
Najbardziej w świecie kochałem, po tobie,  
I w zarząd dałem mu całe me państwo,  
A było ono wśród wszystkich signorii  
Najpierwsze z pierwszych, Prospero zaś pierwszym  
Wśród wszystkich książąt: najbardziej dostojnym,  
A gdy o sztukach wyzwolonych mowa,  
Nieporównanym; w nich to zagłębiony,  
Rządy nad państwem mym oddałem bratu  
I poświęciłem się wiedzy tajemnej  
Z całym oddaniem. A stryj twój fałszywy –  
Lecz czy mnie słuchasz?

**MIRANDA**

Najgorliwiej, panie.

**PROSPERO**

Raz wyuczywszy się, jak łask udzielać,  
A jak odmawiać ich, kogo wywyższać,



A kogo chłostać za zbytnią zuchwałość,  
Stworzył na nowo tych, których stworzyłem –  
Powiadam – lub ich zmienił, lub przekształcił;  
A mając w ręku urzędy i ludzi,  
Nakazał śpiewać wszystkim sercom w państwie  
Na nutę miłą jego uchu. Stał się  
Bluszczem i pień mój książęcy przesłonił,  
Moc ciągnąc z niego całą. Czy mnie słuchasz?

MIRANDA

O, dobry panie, słucham.

PROSPERO

Więc uważaj.

Tak zaniedbawszy wszystkie ziemskie sprawy,  
Cały oddany kształceniu umysłu  
Tym, co ukryte przed zwykłymi ludźmi  
Nie mogło zyskać uznania w ich oczach,  
Podłość w fałszywym bracie obudziłem;  
A ufność moja, jak zbyt dobry ojciec,  
Spłodziła fałsz w nim, równy mej ogromnej  
Ufności; także, jak ona, bez granic.  
Tak wywyższony, władając nie tylko  
Tym, co dochody moje przynosiły,  
Lecz tym, co niosła z sobą ma potęgą;  
Jak ów, co kłamstwo umie w prawdę zmienić  
Przez powtarzanie go ciągle, tak zgrzeszył  
Brakiem pamięci, że kłamstwu uwierzył  
I stał się księciem; był przecież zastępcą  
I całą władzę monarszą sprawował,  
Stąd pycha jego wzrosła. – Czy mnie słuchasz?

MIRANDA

Głuchego mógłbyś tym wyleczyć, panie.

PROSPERO

Pragnąc, by zniknął przedział między rolą  
A tą postacią, którą wciąż przedstawiał,  
Musiał mieć władzę pełną w Mediolanie.  
Gdy mnie, biednemu, księgozbiór zastąpił  
Całe me księstwo, osądził na koniec,  
Że nie podołam sprawowaniu rządów,  
I zawarł sojusz z królem Neapolu;  
Tak był spragniony władzy, że mu przyrzekł  
Roczną daninę, hołd i układ lenny,  
Mitrę poddając swą jego koronie,  
By ugiąć księstwo, dotąd nieugięte –  
Mediolanie biedny! – w jarzmo hańby  
Najniegodziwszej.

MIRANDA

O, wielkie Niebiosa!

PROSPERO

Zważ te warunki i sprawę; mów teraz,  
Czy może to być brat mój?

MIRANDA

Nie chcę zgrzeszyć,  
Myśląc niegodnie o mej babce. Dobre  
Łona wydają synów złych.

PROSPERO

A teraz

Warunki. Ów mój wróg najzagorzalszy,  
Król Neapolu, przyjął jak najchętniej  
Prośbę mojego brata, aby w zamian  
Za hołd i ową daninę niezwłocznie

Wygnał mnie z moimi najbliższymi z księstwa  
I z honorami oddał memu bratu  
Piękny Mediolan: w związku z tym wezwano  
Zdradzieckie wojska i tak pewnej nocy,  
Którą w tym celu sobie wyznaczyle,  
Otwarł Antonio bramy Mediolanu.  
Pośród ciemności, najęci siepacze  
Nagle porwali mnie i wnet unieśli  
Z tobą, płaczącą.

MIRANDA

O, niemiłosierni!

Nie pamiętając, czy płakałam wówczas,  
Znów to opłaczę: gdyż zdarzenie takie  
Z oczu wyciśnie wszystkie łzy.

Polub nas  
na Facebooku



**KUP TERAZ**



swiatksiazki.pl

William  
Shakespeare

Książę Prospero oraz jego córka Miranda zostają wygnani z Mediolanu. Udają się na malutką wyspę, gdzie odnajdują spokój i schronienie. Gdy po latach u wybrzeży wysepki roz-  
bija się statek, Prospero musi stawić czoła swojej przeszłości...



[bukowylas.pl](http://bukowylas.pl)

Cena: 36,90 zł